

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, relacje polsko-żydowskie, Żydzi, pomaganie Żydom, rodzina Cymermanów

Ostanie spotkanie ze Szlamkiem Cymermanem

On [Szlamek Cymerman] przychodził [do nas], już z getta przychodził, z opaską. Bardzo starał się i on się wystarał o papiery katolickie, chrześcijańskie dla swojej żony i córki. Chciał koniecznie, żeby moja mama tą córkę przygarnęła. To było absolutnie w naszej sytuacji niemożliwe. Wiem, że mama co mogła, to robiła, żeby im pomóc, żeby ich jakoś kontaktować. Wiem, że on wyrobił metrykę tej Topce i żonie i że je gdzieś wyekspediował. Z tym, że nie wiem gdzie. Nie wiem czy moi rodzice to wiedzieli czy nie. Natomiast jego pamiętam z ostatniego jego pobytu u nas. [To była] albo późna jesień, albo wczesna wiosna, bo lało, to pamiętam. Ja wróciłam późnym popołudniem, wczesnym wieczorem do domu. Mieszkanie nasze to była kuchnia, do której się wchodziło i dalej w amfiladzie [był] pokój. W kuchni się wszystko działo. Ja weszłam do pokoju, bo tam spałam. I zobaczyłam, że się pali światło. On siedział przy takim prostokątnym stole na krześle. Po drugiej stronie stała jakaś kanapa, coś, nie pamiętam, krzesło. I on siedział, miał przed sobą nową kenkartę, całkowicie już wypełnioną i miał tylko przystawić kciuki. Bo to trzeba było linie papilarne na tej karcie odcisnąć. Jak ja weszłam, to on tak siedział i patrzył w ten tusz i w tą kartę. Gdybym była starsza, to bym pewnie zorientowała się, że ja nie powinnam wtedy wchodzić, że powinnam go zostawić samego. A ja, jak to głupi, siadłam po drugiej stronie i patrzyłam mu na ręce. I do dzisiaj mam w oczach jak on usiłował te kciuki przyłożyć, te linie papilarne odcisnąć na tej kenkarcie. Popatrzył na to, pokiwał głową. Musiały być lekko podmazane, a to była bardzo istotna sprawa, one musiały być czyściutkie. Jeszcze chwilę posiedział, złożył to wszystko, zebrał się, powiedział „dobranoc”, wyszedł do kuchni, pożegnał się z rodzicami i kamień w wodę. Nic śmy nie wiedzieli potem co się z nim stało. Sądzę, że nie przeżył, bo gdyby przeżył, to by się pewnie odezwał. Był typem wybitnie semickim. On, że tak powiem, nie miał szans. To mogło się stać z byle jakiej okazji i bez okazji. Mógł wtedy jeszcze wrócić do getta po coś i

już nie wyjść z niego. Topka była w wieku mojej siostry. Ona była starsza ode mnie. Sądzę, że ona wtedy miała koło dziesięciu lat, dziewięć-dziesięć, o tak. Była jedynaczką, była oczkiem w głowie. Ogromnie ją kochali, ogromnie o nią dbali. Chcieli, żeby ją mama przygarnęła. W naszych warunkach to było niemożliwe. To było skazanie na śmierć nas wszystkich. Moi rodzice naprawdę bardzo dużo pomagali innym, no ale ludzie nas znali. Myśmy byli za bardzo transparentni, jak to się obecnym językiem mówi.

Data i miejsce nagrania	2012-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"